

# Hinz, Henryk

---

## Refleksja o nauce i oświeceniu w twórczości Kołłątaja

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 7/1-2, 75-98

---

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



HENRYK HINZ

## REFLEKSJA O NAUCE I OŚWIECENIU W TWÓRCZOŚCI KOLLĄTAJA

Nauka i oświata stanowiły obszar wieloletnich zainteresowań Hugona Kollątaja. Jako wybitny działacz Komisji Edukacji Narodowej, reformator szkół krakowskich, rektor, a wreszcie — skromnie ukryty w cieniu Tadeusza Czackiego — właściwy twórca Liceum Krzemienieckiego był on ciągle czynnym uczestnikiem najdonioślejszych przedsięwzięć tego okresu, związanych z organizacją badań naukowych i systemu szkolnego. Był jednak nie tylko organizatorem — sam był również wybitnym uczonym.

Te okoliczności sprzyjały zarysowaniu się w twórczości Kollątaja dojrzałej refleksji ogólnej o nauce. Istotną cechą tej refleksji nawiązującej do wcześniejszych prób odrodzenia nauki w Polsce<sup>1</sup> jest walka o uznanie poznawczych i społecznych wartości nauki skierowana przeciwko hegemonii teologii i schyłkowej scholastyki w kulturze umysłowej.

### KOLLĄTAJ JAKO UCZONY

Kollątaj był uczonym o encyklopedycznych zainteresowaniach i samodzielny dorobek w niejednej dziedzinie. Tę stronę twórczości Kollątaja należy podkreślić szczególnie, jako że była ona neglizowana, bądź wręcz pomijana przez część dawniejszej historiografii. Nie dał się bowiem „mistrz robót politycznych“ dopasować do burżuazyjnego ideału gabinetowego uczonego. Jako uczonemu miano mu za złe jego namiętny udział w walkach politycznych swoich czasów — co miało wpłynąć na obniżenie wartości jego poszukiwań i rozwiązań „czysto naukowych“<sup>2</sup>. Trzeba się oczywiście zgodzić, że polityczna i publicystyczna działalność Kollątaja miała wpływ na jego twórczość naukową. Ale wpływ ten miał również swoje strony dodatnie. Zwłaszcza w swoich twórczych koncepcjach spo-

<sup>1</sup> Por. B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie Oświecenia*. Warszawa 1953, s. 46.

<sup>2</sup> Por. np.: Dobrzyńska-Rybicka, *System etyczny H. Kollątaja*. Kraków 1917, s. 123.

leczno-historycznych inspirowany jest Kollątaj wyraźnie przez zaangażowanie polityczne. Oczywiście, można również wskazać takie składniki jego poglądów, które wyraźnie straciły na jasności i konsekwencji: teoretycznej z tego samego powodu<sup>3</sup>. W sumie wszakże praktyczna działalność Kollątaja poszerzała krąg jego obserwacji i doświadczenia, twórczo wpływając na wielostronność jego zainteresowań badawczych i dając mu korzystniejszą perspektywę poznawczą.

W naszych czasach wąskiej specjalizacji w nauce zadziwia Kollątaj wielokierunkowością swoich zainteresowań i samodzielnym dorobkiem w poszczególnych dziedzinach, który swoją wartością i znaczeniem wykraczał niejednokrotnie poza perspektywę naukowe współczesności. Główną sferą twórczości naukowej Kollątaja były oczywiście nauki społeczne. Ale bynajmniej nie ograniczył się w tej dziedzinie do jakiejś jednej dyscypliny.

Polska nauka o państwie i prawie zyskała w nim godnego kontynuatora postępowych idei A. Frycza Modrzewskiego<sup>4</sup>. W ścisłym związku z tą nauką — niekiedy zresztą nie rozgraniczając wyraźnie przedmiotu prawa od moralności — rozwija Kollątaj swoje poglądy etyczne, które systematyczne wyłożenie znalazły w *Porządku fizyczno-moralnym*.

W dziedzinie ekonomii politycznej nie porzucił Kollątaj na uznaniu i popularyzacji fizjokratyzmu. Prowadził bowiem, zmierzającą w słusznym kierunku krytykę tej szkoły ekonomicznej, głosząc że praca, „ręka ludzka“ w równym stopniu co przyroda jest źródłem bogactwa społecznego; że nie tylko w sferze rolnictwa i przemysłu wydobywczego, ale również w rzemiołnictwie i przemyśle przetwórczym praca rzemieślnika tworzy nowe wartości. „Kollątaj mówi tutaj to właśnie, co miała rozwinąć następnie klasyczna ekonomia polityczna“<sup>5</sup>.

Przedmiotem wieloletnich zainteresowań i badań Kollątaja była historia. Jego prace w tej dziedzinie dały początek tej fazie rozwoju polskiej nauki historycznej, która w niedalekiej przyszłości wydać miała Lelewela<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Jest to widoczne np. w jego teorii religii (por. H. Hinz, *Rozważania Kollątaja o religii*, „Studia Filozoficzne“ nr 1/1958, s. 107 i n.).

<sup>4</sup> Analizie tej sfery dorobku naukowego Kollątaja poświęcona jest praca K. Opałka, *Hugona Kollątaja poglądy na państwo i prawo*. Warszawa 1952.

<sup>5</sup> J. Marchlewski, *Fizjokratyzm w dawnej Polsce. Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1952, s. 111.

<sup>6</sup> Dembowski napisze później, że w polskim Oświeceniu Kollątaj przede wszystkim należał do tych „kilku dzielnych pracowników przysposabiających ważne zasoby do wyższego pojmowania historii ojczystej“. *Piśmiennictwo polskie w zarysie* (E. Dembowski *Pisma*. Warszawa 1955, t. IV s. 300—301). W sprawie znaczenia prac historycznych Kollątaja, por.: N. Assorodobraj, *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela*. Warszawa 1957, s. 115—116.

Wymienione dziedziny nie wyczerpują bynajmniej całej bogatej skali zainteresowań i twórczych osiągnięć Kollątaja w naukach społecznych. Wcale niemałe było znaczenie jego rozważań i wskazówek badawczych w takich dziedzinach, jak np. etnografia<sup>7</sup>, która właściwie nie istniała przed nim jako wyodrębniona sfera badań naukowych. Studium Z. Rewskiego zwraca uwagę na osiągnięcia Kollątaja w zagadnieniach estetyki i historii sztuki<sup>8</sup>.

Był Kollątaj nieodrodnym synem swojego wieku w tym niesłychanym rozmachu i zasięgu swojej działalności i twórczości naukowej. I jakkolwiek przyrodoznawstwo nigdy nie stało w centrum jego zainteresowań, to jednak i w tej dziedzinie pozostawił on trwały ślad ustanawiając „wcale nową hipotezę geologiczną”<sup>9</sup>, o nieustannej zmienności powierzchni kuli ziemskiej za działaniem naturalnych przyczyn fizycznych<sup>10</sup>. Hipoteza tej miary i znaczenia dla dalszego rozwoju nauki nie mogła oczywiście powstać w sposób przypadkowy bez dłuższych studiów, śledzenia wyników poszukiwań geologicznych i gruntownego przemyślenia całej problematyki i literatury z nią związanej. I rzeczywiście przyrodoznawstwem interesował się Kollątaj już od początku swej działalności. Było to zresztą związane z jego programem reformy edukacji i odrodzenia nauki, w którym szczególną rolę wyznaczało się fizyce w ogóle, mechanice, geologii i matematyce. Nauki ścisłe, przyrodnicze, oparte o eksperyment i związane

<sup>7</sup> K. Sochaniewicz, *Kollątaj jako pierwszy metodyk etnografii*. „Lud”, 1912.

<sup>8</sup> Z. Rewski, *Zagadnienia sztuki w działalności H. Kollątaja*. Wrocław 1953.

<sup>9</sup> List do S. B. Lindego z dn. 21.III.1809, Muz. Nar. w Krakowie, Zbiór Autografów, syng. 83.855.

<sup>10</sup> H. Kollątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Z rękopisu wydał Ferd. Kojśiewicz, Kraków 1842, t. I, Rozprawa II, *O potopach odkrytych za śladami dziejów przyrodzenia*, s. 135—405. Rozprawa ta komunikowana była licznemu gronu uczonych współczesnych autorowi (Jan Śniadecki, Staszic, Linde i wielu innych). Manuskrypt krążył przez szereg lat i cieszył się zainteresowaniem. Świadczy o tym zdanie W. Horodyskiego, na które Kollątaj powołuje się pisząc do S. B. Lindego: „Do dzieła mego zaczyna się robić konkurencja...”, gdyż z rozmaitych stron dopominano się o umożliwienie przeczytania rozprawy w rękopisie. (Por. list do S. B. Linde z dn. 7.III.1809. Muz. Nar. w Krakowie, Zbiór Autografów). Geologiczne wywody Kollątaja w *Rozbiorze* były zresztą ogólnikowo krytykowane przez S. Staszica a choć autor domagał się konkretyzacji krytyki, nie doczekał się tego i wydaje się, że słusznie był przekonany, że niechęć wzbudziło nowatorstwo jego „hipotezy geologicznej” (por. w tej sprawie studium Jerzego Michalskiego, *Kollątaj a Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*. Wrocław 1951. Odbitka z „Pam. Liter.” R. XLII. 1951, s. 3—4). Jak wiadomo jednak *Rozbiór* zawierający rozprawę *O potopach* opublikowany został dopiero w 1842 r., kiedy nowatorstwo Kollątaja zbladło, zapomniane wobec odkryć i ewolucjonistycznej teorii geologicznej Lyella. Zapomniana więc „wcale nowa hypothesis geologica” Kollątaja wyprzedza teorię Lyella, która stanowi jedną z podwalin założonych przez przyrodoznawstwo pod powstanie naukowej metody dialektycznej por. F. Engelsa, *Dialektyka przyrody*. Warszawa 1952, s. 15 i s. 201).



z praktyką produkcyjną miały zająć miejsce oderwanej od życia, jałowej spekulacji scholastycznej.

Charakter tego artykułu nie pozwala na przedstawienie całokształtu osiągnięć Kollątaja w poszczególnych naukach. Zagadnienia te wymagają odrębnych studiów monograficznych — zapoczątkowanych już zresztą przez cytowane prace K. Opalka i studium Z. Rewskiego. Zwracam tutaj uwagę na ten szeroki wachlarz zainteresowań i badań naukowych Kollątaja, aby unaocznić wyraźnie nie tylko jego „prawo do sławy w dziejach nauk polskich“<sup>11</sup>, ale również „prawo“ do wypowiedzania ogólnych poglądów na naukę opartych na gruntownej znajomości rzeczy.

Pisze na ten temat Jan Śniadecki: „W tym, czego się nie uczył, albo czego dobrze nie rozumiał, nie knował sobie zdań i urojeń, ale pilnie wybadywał tych, których zaufał biegłości, a chwyciwszy zasadowe początki i myśli potrafił je dobrze objąć i rozwinąć w swej głowie, przez co utworzył sobie czysty ogólny widok i trafny o nich rozsądek“<sup>12</sup>. Spróbujmy szerzej rozwinąć tę ocenę wybitnego uczonego.

#### NAUKA I OŚWIATA A ŻYCIE PRAKTYCZNE

Tym, co przyświeca wszystkim myślicielom od Bacona i Descartesa w walce ze scholastycznym skostnieniem i jałowością, jest idea związania nauki z życiem, z praktyczną walką człowieka o ujarzmienie żywiołowych sił przyrody i o sprawiedliwe urządzenie życia społecznego<sup>13</sup>.

Rozważania związane z tą ideą przyczyniły się do niemałej wagi odkrycia dotyczącego genezy nauki. Oto stanowisko Kollątaja w tej sprawie: „Nie sama ciekawość była powodem do wynalezienia astronomii, jak mniemał Bailly, potrzeba stała się konieczną pobudką do wynalezienia tej umiejętności. Jak bowiem podział ziemi skłonił ludzi do odkrycia prawideł geometrii, bogactwa i handel skazały potrzebę arytmetyki, budownictwo i dźwiganie ciężarów nastroczały mechanikę, rany i choroby zachęciły do szukania własności ziół i poznania budowy ciała ludzkiego, a zatem do botaniki, anatomii i sztuki lekarskiej; tak podobnie wszystkie pory i od-

<sup>11</sup> Jan Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kollątaja*. Wstępem i objaśnieniami opatrzył H. Barycz, Bibl. Nar. t. I, nr 136, Wrocław 1951, s. 37.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 73 (podkr. H. H.).

<sup>13</sup> U Descartesa np. czytamy: „...Zamiast tej filozofii spekulatywnej, której uczą w szkołach, można znaleźć filozofię praktyczną, przy pomocy której, znając siłę i działanie ognia, wody, powietrza, gwiazd, niebios i wszystkich innych ciał, które nas otaczają, równie dokładnie, jak znamy rozmaite warsztaty rzemieślnicze, będziemy mogli podobnie zastosować ciała te do celów, do których się nadają i w ten sposób stać się panami i posiadaczami przyrody“. (*Rozprawa o metodzie*, Warszawa 1952, s. 84).

miany roku, a z niemi prace i zabiegi około zapasów życia potrzebnych, chęć wiedzenia o upłynionym i upływającym czasie, chęć zapewnienia się o miejscu na przetrznię morza lub ziemi i tym podobne inne potrzeby, były najsilniejszym bodźcem do wynalezienia astronomii. Daremnie domyślano się, że astronomia była owocem próżnowania i wynalazkiem pasterzy, najdujących się niegdyś w jakim łagodnym klimacie, niezajętych żadną, ciężką pracą, przepędzających dni i noce na czuwaniu około trzód własnych; nie ten albowiem za wynalazcę astronomii uważany być powinien, kto pierwszy zaczął przypatrywać się niebu, lecz który odkrywając jaką pierwszą w tej mierze prawdę, położył tem samem pierwszą zasadę i rzucił fundamenta tej umiejętności. Nie można wprawdzie wątpić, że im bardziej człowiek przypatrywał się niebu, tem więcej był zachwycony jego widokiem i majestatem; sama wszelako ciekawość nie sprawiła by w nim nic więcej prócz zadziwienia, gdyby potrzeba nie zachęcała go do poszukiwania rzetelnych korzyści z tak zadziwiającego porządku<sup>14</sup>.

Stanowisko, przy którym ob staje Kołłątaj, skierowane jest przeciw scholastyce, która wywodziła powstanie nauki z bezinteresownego zachwyty człowieka nad dziełem boga-stwórcy i opatrności świata i z potrzeby zbliżenia się do boga przez poznanie jego dzieła. Kołłątaj odrzuca tę mistyfikację i ujawnia rzeczywiste czynniki narodzin poznania naukowego. Nauka ma jak najbardziej ziemski, świecki i ludzki charakter. Nie ma ona nic wspólnego z urojonymi źródłami zaświatowymi, które miały rzekomo przekazywać ludziom takie czy inne wiadomości. Jedynym źródłem i motywem naukowego poznania jest realne życie społeczne, praktyka społeczna mająca na celu zaspokojenie wielorakich życiowych potrzeb ludzkich.

Warto zwrócić uwagę na konsekwentne przeprowadzenie tego stanowiska. Kołłątaj nie zgadza się z tymi uczonymi, którzy — jak Bailly<sup>15</sup> — acz z pozycji oświeceniowych i laickich — wiązali powstanie nauki z bliżej nieokreślonym „zmysłem“ ciekawości właściwym naturze ludzkiej.

Podstawowa idea wysunięta przez Kołłątaja polega na stwierdzeniu, że powstanie nauki należy wiązać z koniecznością zaspokajania materialnych potrzeb społeczeństwa. Wśród tych potrzeb wymienia Kołłątaj jako najważniejsze: pokarmu, odzieży, „pomieszkania“ i narzędzi<sup>16</sup>. Potrzeby te zmuszały człowieka do rozwiązywania konkretnych, coraz to bardziej skomplikowanych problemów poznawczych, doprowadzając w końcu do powstania wiedzy naukowej. Pogląd ten nie był odosobniony w czasach Oświecenia; był wypowiedzany przez wielu myślicieli zarówno w Polsce,

<sup>14</sup> H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny*, op. cit., t. III, s. 5—6.

<sup>15</sup> *Histoire de l'Astronomie ancienne*, I, § 1.

<sup>16</sup> Por. H. Kołłątaj, *Porządek filozoficzno-moralny oraz Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*. Opracował i wstępem opatrzył K. Opalek, Warszawa 1955 s. 44—48.

jak i np. we Francji. Wypowiada go Staszic w *Rodzie ludzkim*<sup>17</sup> i Jan Śniadecki w pracach z dziedziny astronomii<sup>18</sup>. Stanowisko zbliżone zajmuje d'Alembert w *Discours préliminaire*<sup>19</sup>.

Odmienne nieco poglądy d'Alemberta prowadzi nas do uchwycenia pewnej jednostronności Kollątaja w omawianym zagadnieniu. D'Alembert dowodzi, że wszystkie nauki wzięły swój początek z dwóch umiejętności praktycznych — z rolnictwa i medycyny, które stworzyła „konieczność zabezpieczenia naszego własnego ciała od bólu i zagłady“<sup>20</sup>. Ale dalej powiada on, że „umysł przywykły już do rozmyślania i pragnący wydobyć z niego jakąś korzyść, z konieczności począł szukać ujścia w czymś jedynie zaciekawiającym, mianowicie w nie znającym granic wykrywaniu różnych własności ciał“<sup>21</sup>. Nie można się dzisiaj zgodzić ze zdaniem, że nieograniczone wykrywanie różnych własności ciał jest czymś *jedynie zaciekawiającym*, co ma zaspokoić ludzkie pożądanie przyjemności. Tym bardziej wzbudza sprzeciw wniosek końcowy, który głosi, że tym właśnie należy tłumaczyć powstanie i przyczyny postępów fizyki.

Ale jest w tym stanowisku ziarno prawdy, które skłonni jesteśmy również obecnie przyjąć. Chodzi o to, że na określonym szczeblu rozwoju poznania zmierzającego do rozwiązania rozmaitych problemów praktycznych zaczyna budzić się ciekawość intelektualna, która kieruje badacza do rozwiązywania problemów pozornie tylko niezwiązanych z praktyką. Nie można tego oczywiście rozumieć jako absolutnej autonomizacji myśli poznawczej. Przeciwnie, w całym swoim rozwoju nauka determinowana jest przez materialne warunki bytu społecznego, przez istniejący na danym szczeblu rozwoju sposób produkcji<sup>22</sup>.

Pogląd o pochodzeniu nauki sformułował Kollątaj w końcowej fazie

<sup>17</sup> S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*. Opracował i wstępem poprzedził B. Suchodolski, Warszawa 1954, t. II, s. 17.

<sup>18</sup> J. Śniadecki, *O obserwacjach astronomicznych*. Roczn. WTPN, t. I, s. 432.

<sup>19</sup> Jean Le Rond d'Alembert, *Wstęp do Encyklopedii*. Przekł. Julii Hatwig. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył T. Kotarbiński. Warszawa 1954, s. 11, 14—15.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>22</sup> F. Engels, *Dialektyka przyrody*. Warszawa 1952, s. 189, również list do Starckenburga (K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*. Warszawa 1951, s. 604—605). W literaturze marksistowskiej wyraźnie odczuwa się brak rozwiniętego opracowania zagadnień związanych ze swoistością nauki jako jednej z form świadomości społecznej. Wydaje się zwłaszcza, że dynamika wzajemnej zależności życia praktycznego, produkcji i nauki wymaga badań. Wiele nowych zjawisk w tej dziedzinie przynoszą ostatnie dziesięciolecia. Zdają się one oznaczać wzrost autonomizacji nauki; nauka — generalnie zależna od produkcji — niejednokrotnie w naszym stuleciu sama powoływała do życia nowe gałęzie produkcji. „Potrzeby ekonomiczne miały tylko w nielicznych przypadkach bezpośredni wpływ na postęp poszczególnych gałęzi wiedzy“ (J. D. Bernal, *Nauka w dziejach*. Warszawa 1957, s. 493).



swojej twórczości (1799—1800). Był więc ten pogląd owocem nie tylko wieloletnich studiów nad dziejami nauk i oświecenia, ale i praktycznej walki o przeobrażenie nauki polskiej. Pogląd ten był częścią ogólnej koncepcji istoty społecznej funkcji nauki.

Nauka nie jest prózną zabawą ciekawego umysłu. Błądzi, wreszcie upada nauka tam, gdzie pozwala ona się zepchnąć na „badanie“ problemów pustych, jałowych i nieużytecznych, jak to sprawiła w Polsce scholastyka i jezuicko-klerykalna edukacja. Problemy teologii i subtelności metafizyki scholastycznej nie należą do nauki. Usuwając je poza nawias nauki Kollątaj pisze np., że „osobliwe to widowisko“ — ukazanie się boga w krzaku gorejącym, — ale jego rozbiorem uczony nie powinien zaprzętać sobie głowy<sup>23</sup>, nie należy bowiem tego typu problematyka do dziedziny badań naukowych. Przeciwstawia się również Kollątaj scholastycznym spekulacjom nad ukrytymi jakościami rzeczy<sup>24</sup>, które nie posuwały naprzód wiedzy o świecie a przeciwnie hamowały jej rozwój. Nie jest więc nauka ani zabawą umysłową, ani nie powinna pełnić — rzekomo zaszczytnej funkcji służebnicy teologii. Istotą nauki wedle Kollątaja jest poznanie obiektywnych procesów, poznawanie praw istnienia i rozwoju otaczających człowieka zjawisk, mające ostatecznie na celu lepszą i skuteczniejszą zaspokojenie jego potrzeb.

Dlatego też jednym z podstawowych postulatów jego walki o odrodzenie nauki w Polsce jest żądanie związania nauki i systemu edukacji z politycznym i gospodarczym życiem powstającego narodu. Daleki był Kollątaj od wąsko utylitarne, czy też moralizatorskiego rozumienia tego postulatu, które było właściwe preoświeceniowej walce o odrodzenie szkolnictwa. Związanie nauki z życiem miało przyczynić się nie tylko do racjonalizacji produkcji i „naprawy obyczajów“, ale przyczynić się również do oparcia polityki na podstawach naukowych i do urządzenia całokształtu życia społecznego na zasadach racjonalnych.

Liczne wypowiedzi Kollątaja mogłyby nawet dowodzić, że naukę i oświecenie traktował on jako uniwersalne panaceum na rozliczne choroby trapiące targaną magnacką anarchią Rzeczpospolitą. „Oświecenie<sup>25</sup> nadaje prawdziwą cechę wszystkim narodom. [...] Każdy zatem piszący dzieje jakiegokolwiek bądź narodu winien najpierwej dać wyobrażenie o jego oświeceniu, jeżeli chce usposobić czytelnika do sądzenia z pewnością o przyczynach takich skutków, jakie w dziele jego spisane znajdzie“<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Por. H. Kollątaj, *Rozbiór krytyczny*, op. cit., t. II, s. 329.

<sup>24</sup> Por. np. uwagi na temat kategorii „instynktu“ w *Porządku fizyczno-moralnym*, op. cit., s. 28 i s. 173—174.

<sup>25</sup> Przez oświecenie rozumie Kollątaj tutaj nie tylko naukę, ale również kulturę umysłową w ogólności.

<sup>26</sup> H. Kollątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764)*. Opracował J. Hulewicz, Bibl. Nar. S. I. Nr 144, Wrocław 1953, s. 3—4.



Wnosić można by z tego fragmentu, że kultura umysłowa wraz z nauką należy do podstawowych czynników determinujących rozwój społeczeństwa; w jej rozwoju lub upadku należy widzieć przyczyny rozwoju i upadku państw i narodów.

Ta pełna oświeceniowej pasji szlachetna wiara w przeobrażającą siłę nauki i oświaty znajduje wyraz nie tylko w twórczości teoretycznej Kołłątaja. Ona to w znacznym stopniu zdecydowała o jego udziale w pracy i walce o przeobrażenie systemu edukacji krajowej — od szkółek parafialnych do Szkół Głównych Krakowskiej i Wileńskiej. Do miary symbolu urasta jego udział w tej walce: Kołłątaj zaczyna swój żywot polityczny i literacki od reformy Akademii Krakowskiej — ostatnie lata jego życia poświęcone są organizacji Liceum Krzemienieckiego i powtórnej reformie Szkoły Głównej Krakowskiej. Wymowny ten splot wydarzeń rzuca światło na kołłątajowskie pojmowanie roli i znaczenia nauki w życiu społecznym. Przyjrzyjmy się sprawie dokładniej. Czemu nauka i nauczanie miały służyć? Jakim bólem życia społecznego zaradzić?

W wystąpieniach i publikacjach z okresu pracy w Komisji Edukacji Narodowej nieustannie przewija się myśl, że naprawa edukacji jest podstawowym czynnikiem zapewnienia rządności, a obalenia anarchii szlachecko-magnackiej. „Jednostajne“ zasady kierowanego przez państwo szkolnictwa i wychowania „młodzi narodowej“ miały zapewnić wychowanie pokolenia o wysokim morale obywatelskim. W ten sposób miała dokonać się naprawa upadającej państwowości polskiej.

Przemawiając „w dzień wprowadzenia do Szkół Władysławowskich nowego instrukcji publicznej układu“ mówił Kołłątaj do nauczycieli, że wezwani są do dzieła, od którego „ojczyzny losy niepomalu zależą“<sup>27</sup>. Bo wiem „niedostatek dobrego wychowania trzyma naród w ciemnościach, z ciemności przesady, z przesądów nierząd, z nierządu prywatne i publiczne wypływa osłabienie, za osłabieniem niezliczone hurmem walą się nieszczęścia“<sup>28</sup>.

W *Listach Anonima* zasadniczy akcent kładzie Kołłątaj na znaczenie reform ustrojowych. Jednocześnie jednak powiada on, że „czego dziś gorliwi nie dokażą prawodawcy, byle tylko całość krajów naszych zachowali. dokaże Komisya (Edukacji Narodowej) w przyszłych następcach, odda nam Rzeczpospolitą doskonałą, (...) sprawi, że naród tak poniżony dzisiaj,

<sup>27</sup> Mowa J. W. J. [...] *Kołłątaja w dzień wprowadzenia [...] 26.VI.1777*. Druk współczesny. Biblioteka PAN w Krakowie. Rkps. 177.

<sup>28</sup> Mowa Hugona Kołłątaja do *Prześwietnej Kommissyi Edukacji Narodowej imieniem młodzi polskiej miana*. Biblioteka PAN w Krakowie. Rkps. 227.

będzie szanowanym w przyszłości, będzie modelem dobrego rządu i wzorem dla obcych“<sup>29</sup>.

Rozwój nauki i wzrost oświecenia miały być również lekiem na podniesienie z upadku gospodarczego. „Nigdy miasta tutejsze z swych ruin i z swej radykalnej nikkzemności powstać nie zdołają póki się nie docho- wają urzędników i obywateli oświeconych, którzy jedni do urzędu, dru- dzy do wielorakiego gatunku przemysłu zdolnie brachy się mogli“<sup>30</sup>.

Aby to zadanie spełnić, nauka i nauczanie miały być ściśle związane z praktyką, z produkcją. Przez lata forsował Kollątaj zalecenie, aby w mia- stach, gdzie znajduje się szkoła średnia bądź wyższa dawane były lekcje mechaniki w języku polskim dla rzemieślników w dni od pracy wolne. W czasie tych odczytów „po najprostszym wyluszczeniu teorii, nauczyciel przystąpić powinien do explikacji machin i najlepszych w każdym rodza- ju modelów. Jest to kurs nauki w każdym rzednym kraju najpotrzebniej- szy, którego potrzeba co moment da się uczuć w gospodarstwie wiejskim, w zaprowadzeniu różnych fabryk i rękodzieł. Doskonałość jego zależyć będzie na zbiorze jak najlepszych modelów, na ich jasnym opisaniu, i na przedstawieniu teoretycznym przyczyn dłaczego jedne od drugich są lep- sze; bo takowe proste tłumaczenie otwiera głowę rzemieślnikom i pro- wadzi ich do wynalazku lub do poprawy wynalezionych machin“<sup>31</sup>. Na- uka miała rozstrzygnąć konkretne problemy wysuwane przez praktykę, przez potrzeby gospodarczego rozwoju kraju w kierunku kapitalizmu. Dlatego domaga się Kollątaj, aby uczeni w zakresie nauk przyrodniczych zajmowali się konkretnymi zagadnieniami mechaniki, geologii, botaniki, medycyny itd. W swoim memoriale o reformie Akademii Krakowskiej zaleca on, aby Szkoła Główna żądała od swoich profesorów rozwiązywania

<sup>29</sup> H. Kollątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*. Opraco- wali B. Leśnodorski i H. Wereszycki, Warszawa 1954, t. II, s. 88.

<sup>30</sup> H. Kollątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*. Z rękopisu wydał Fer- dynand Kojśiewicz, t. IV, Kraków 1844—1845, t. I, s. 302.

<sup>31</sup> *Ibidem*, t. I, s. 147. Ponadto ta sama idea zawarta w memoriale z 1776 r. *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminarium dla nauczycielów szkół wojewódzkich*. (Memoriał opublikowany przez Ł. Kurdy- bachę jako dodatek do pracy Kuria Rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773—1783. Kraków 1949). Z tego punktu widzenia ciekawe są zalecenia Kollątaja co do toku edukacji jego bratanków. Poleca on mianowicie ich „dyrekto- rowi“, aby bywał z nimi „u rzemieślników, którzy się w Krakowie znajdują, gdzie należy potrzebne czynić wybadywania tak względem rzemiosła, jako też względem narzędzi i aplikacji onych“. Co więcej: „życzyłbym sobie, aby mogli nabrać ochoty aplikowania się do którego rzemiosła“. (list do Fr. Szopowicza z dn. 18.XI.1783 r. Biblioteka PAN w Krakowie. Rkps. 193). Kollątajowi nie chodziło oczywiście o wy- kierowanie bratanków na rzemieślników; sądził tylko, że ich edukacja intelek- tualna byłaby niepełna, gdyby pozostali ignorantami w tej dziedzinie. Nieodparcie przychodzi tutaj na myśl Diderot i jego wędrówki po warsztatach rzemieślniczych dla zgłębienia tajników wytwórczości.

ważnych gospodarczo problemów praktycznych: „na przykład o wynalezieniu soli, jak jej szukać, z czego się składa, co są znaki, gdzie się znajduje i tym podobne“<sup>32</sup>.

Studia nad tymi zagadnieniami miały prowadzić szerokie kolektywy uczonych o różnych a pokrewnych specjalnościach. Owocem tych studiów miały być zbiorowe dzieła przynoszące kompleksowe rozwiązanie najbardziej palących zagadnień z dziedziny przemysłu i rolnictwa.

Podobnie i nauczyciele wiejscy mieli przestać być głosicielami katolicko-jezuickich maksym moralnych na wsi i nie poprzestawać na nauczaniu — najczęściej bezskutecznie — czytania i elementarnych rachunków. Obok nauczania w zakresie przedmiotów ogólnokształcących szkoła wiejska miała być ogniskiem promieniowania nowoczesnej kultury rolnej. Dlatego też nauczyciel wiejski powinien być „rolnikiem, (...) bo na cóżby się zdała jego edukacja (...) na coby się zdały jego lekcje (...), gdyby on uczył tylko teorii (...), on powinien umieć rolnictwo lepiej jak wszyscy inni“<sup>33</sup>.

Ten sposób pojmowania zadań nauki i oświaty oznaczał gruntowny przełom. Zdaje sobie zresztą z jego nowatorstwa sprawę Kollątaj, kiedy pisze, że starzy uczeni i profesorowie wychowani i przyzwyczajeni do tradycji scholastycznej w nauce i w nauczaniu nie będą w stanie tego przewrotu realizować. Sprowadzanie profesorów z zagranicy też nie rozwiązałoby sprawy — nie znają języka, co ważniejsze nie znają kraju — jego potrzeb politycznych i gospodarczych. Trzeba więc możliwie najszybciej wykształcić kadre nauczycieli i uczonych, którzy by mieli „bardzo obszerne wiadomości“ a jednocześnie „wszystkie teorie przez pilne doświadczenie moderować“ umieli<sup>34</sup>.

Wiadomo jak wiele zrobił Kollątaj w dziedzinie przygotowania kadry uczonych tego nowego pokroju nie tylko dzięki reformom edukacyjnym, które pozwoliły się ujawnić i rozwinać nowym talentom, ale i przez osobiste poszukiwania i troskę o ludzi zdolnych a „wolnych od księżego wpływu“<sup>35</sup>. Organizowanie stypendiów na studia zagraniczne, troska o młodych uczonych pomogły przysposobić całą generację wybitnych badaczy i popularyzatorów zorientowanego praktycznie przyrodoznawstwa. Jan Śniadecki, Jan Jaśkiewicz, Feliks Radwański — to kilku wybitniejszych przedstawicieli tego nowego pokolenia. Jan Śniadecki pisze, że umiał nadać Kollątaj właściwy praktyczny kierunek pracy badawczej „przez

<sup>32</sup> H. Kollątaj, *O wprowadzeniu dobrych nauk*, op. cit., s. 37.

<sup>33</sup> H. Kollątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. I, s. 333—334.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>35</sup> Interesującym dowodem tych zabiegów Kollątaja jest uchwała sesji ekonomicznej K. E. N. przyznająca mu 10 800 złotych polskich, aby mógł spłacić dług zaciągnięty u Laśkiewicza — bankiera krakowskiego na kosztą wyprawienia na studia zagraniczne Jana Śniadeckiego i Jana Jaśkiewicza. (AGAD, tzw. *Metryka Litewska*, IX, 85).



umiejętne wynalezienie ludzi, przez zachęcenie ich do pracy i trudów, przez korzystanie z ich myśli, rady i wiadomości („)“<sup>36</sup>.

Tak więc poglądy Kołłątaja na naukę i jego reformatorska działalność w tej dziedzinie miały nie tylko ogromne znaczenie teoretyczne, zaczęły one bowiem w krótkim stosunkowo czasie obficie owocować. Nie było to oczywiście tylko zasługą Kołłątaja, ale należał on do tej grupy myślicieli polskiego Oświecenia, którzy wnieśli duży wkład osobisty do dzieła „przewrotu umysłowego“, odrodzenia nauki, którzy umieli najlepiej wyrazić przodujące tendencje naukowe swojej epoki i najwydatniej sprzyjać ich rozwojowi.

Dziedzina walki o powiązanie nauki z życiem była terenem ostrego starcia i zacieklego oporu ze strony przedstawicieli scholastycznej nauki i klerykalnego szkolnictwa w Polsce. W obronie pozycji feudalno-jezuickiego zacofania w nauce utworzył się jednolity front od starej profesury Szkoły Głównej przez kapitułę krakowską do nuncjatury papieskiej. Nie ma potrzeby przypominania tych intryg kleru Szkoły Głównej i kapituły krakowskiej, których celem było usunięcie za wszelką cenę młodego wizytatora z uczelni, którą reformował. Nici intrygi i akcji zmierzającej do zahamowania dzieła reformy zbiegały się w nuncjaturze, która usiłowała przeszkodzić całości prac prowadzonych przez Komisję Edukacji Narodowej<sup>37</sup>.

Nie wchodząc w całą tę problematykę chciałbym tylko zwrócić uwagę na zasadniczą przeciwstawność w pojmowaniu zadań nauki i nauczania u Kołłątaja i obrońców starych porządków w nauce. Nuncjusz papieski Garampi pisał w memoriale skierowanym do K.E.N.: „jest rzeczą o wiele łatwiejszą do zniesienia, jeżeli państwo doznaje szkód np. w handlu lub w dziedzinie sztuk pięknych z powodu braku odpowiednio wykształconych specjalistów niż gdyby cierpiało na brak ludzi prawdziwie religijnych“<sup>38</sup>. Następca Garampiego — Archetti, krytykując kołłątajowski projekt reformy Akademii Krakowskiej przeciwstawił się ustanowieniu katedry handlu i innych umiejętności praktycznych (rolnictwa, architektury itp.), twierdząc, że wiedzę w tych dziedzinach można posiadać bądź z praktyki, bądź z podręczników<sup>39</sup>.

Kierunek żądań reakcji w interesującym nas zagadnieniu jest wyłożony przejrzyście w tych wypowiedziach. Chciała ona utrzymać szkołę, którą z taką pasją napiętnował Kołłątaj w *Stanie oświecenia*, szkołę, która „miernie oświeciwszy młodzież, wprawiwszy ją w różne praktyki nabożeństwa“ kształciła fanatyków i pieniaczy, a nie dawała programowo żąd-

<sup>36</sup> Jan Śniadecki, *Żywot literacki H. Kołłątaja*, op. cit., s. 61.

<sup>37</sup> Por. L. Kurdybacha, *Kuria Rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773—1783*. Kraków 1949.

<sup>38</sup> Cyt. wg L. Kurdybachy, op. cit., s. 43.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 55.



nego przygotowania do pożytecznej działalności obywatelskiej i gospodarczej.

Tak więc widzimy, że idea wiązania nauki i oświaty z potrzebami życia praktycznego należy do przewodnich idei twórczości teoretycznej i działalności organizatorskiej Kołłątaja. Przy czym warto zwrócić uwagę, że nie rozumiał on tego związku jednostronnie: oddziaływanie nauki na praktykę produkcyjną, polityczną itd. Sama praktyka miała inspirować naukę, pchać naprzód jej rozwój. Związek ten oznaczał właściwie postulat unaukowania praktyki i upraktycznienia nauki.

Idea praktycznych związków nauki nie oznaczała u Kołłątaja wycofywania się i rezygnacji z rozstrzygania zasadniczych problemów światopoglądowych i zepchnięcia nauki na pozycje płaskiego utilitaryzmu. Przeciwnie, nauka wyrastająca z potrzeb życia praktycznego i służąca tym potrzebom miała stanowić jedyną podstawę formowania ogólnego poglądu na przyrodę i społeczeństwo.

Połączenie utilitarnego punktu widzenia z obroną światopoglądowej wartości nauki czyni z Kołłątaja prekursora tych kierunków polskiej kultury XIX wieku, które nie cofały się przed radykalnymi rozwiązaniami kwestii filozoficznych, zarówno jak i społecznych. W tradycyjnej historiografii zwykło się łączyć inny, liberalny nurt naszej myśli filozoficznej z oświeceniową, kołłątajowską tradycją w omawianym zagadnieniu. W rzeczywistości jednak tradycja ta obca była liberalizmowi, jako że ten ostatni rezygnował właśnie z światopoglądowej doniosłości nauki, chcąc ją uczynić jedynie służebnicą wolniutkiego, „organicznego“ postępu w granicach istniejących stosunków<sup>40</sup>.

Mamy więc do czynienia z istotną rozbieżnością w widzeniu praktyczno-społecznych związków nauki i oświaty u Kołłątaja i liberalistów. Zbieżności są pozorne. Oto np. i Kołłątaj i liberaliści są za krzewieniem pozytywnej wiedzy empirycznej. Jednakże zasadnicza odmiennność punktów widzenia w tej sprawie wychodzi na jaw, jeśli porównamy poniższy dwugłos o Newtonie. Oto co pisze Kołłątaj: „Wspominając zasługi Newtona i uwielbiając jego twórczy dowcip, nie stosujemy tych pochwał do owych czasów, kiedy on komentował *in apocalypsim*, lecz, kiedy był twórcą nowego w fizyce układu, kiedy wydał *Principia Mathematica Philosophiae naturalis* i dzieło o *Optyce*“<sup>41</sup>.

Natomiast K. Brodziński w „Magazynie Powszechnym“ słauił również Newtona, ale ku przestrodze ateuszom właśnie „za komentowanie *in apocalypsim*“: „Ostatnie swoje lata poświęcił (Newton) dowodzeniu prawdziwości objawienia Pisma Świętego. Jeżeli geniusz, umiejący niebu tajemnice wydzierać zawsze tak żywą i szczerą religijność okazywał, cóż sądzić

<sup>40</sup> Por. B. Baczkowski, *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu*. „Myśl filozoficzna“ 1954, nr 4, s. 224—233.

<sup>41</sup> H. Kołłątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. I, s. 187.

o tych, co nawet dzieł jego nie pojmując, z dumą i politowaniem mówią o wierze, która umysły pociesza i wznosi"<sup>42</sup>. Dla Kołłątaja Newton jest godzien popularyzacji jako wielki fizyk i matematyk; dla Brodzińskiego zaś — jako uczony „obronca wiary“. U Kołłątaja nauka ma stanowić podstawę światopoglądu — u Brodzińskiego religia.

Idea powiązania nauki z życiem łączy się z zagadnieniem ogólniejszym, mianowicie z rolą, którą Kołłątaj przypisywał nauce i nauczaniu w rozwoju społecznym. W tej sprawie stanowisko jego ulega pewnym wahanom. Przeważa, zwłaszcza w początkowym okresie, typowo oświeceniowe wyolbrzymianie roli nauki i oświecenia, a nawet traktowanie tych czynników jako podstawowych, określających rozwój społeczny.

Ale już w czasie reformy krakowskiej pozbywa się Kołłątaj złudzeń co do tego, że wszechstronne odrodzenie kraju może dokonać się przez rozwój nauki i wzrost oświecenia<sup>43</sup>. Przychodzi on do zrozumienia, że bez przebudowy ustroju społeczno-politycznego, bez obalenia przewagi wielkich feudałów duchownych i świeckich niemożliwe jest odrodzenie kraju, w tym również odrodzenie nauki. Był Kołłątaj zbyt wybitnym politykiem, żeby nie widzieć, że tylko walka polityczna, a nie działalność oświatowa, może zadecydować o kierunku rozwoju kraju, choć słusznie tej ostatniej przypisywał ogromną rolę. Stąd też w szlachetnej pasji piętnował tych, którzy strojąc się w szaty postępowców „zgadziali się“ na przeobrażenie społeczne a nawet uwolnienie chłopstwa pod warunkiem, że wprzód należy się je oświeci, bo jest zbyt ciemne dla przyjęcia „świętego wolności daru“<sup>44</sup>. Ta frazeologia liberałów i konserwatystów wszystkich czasów spotkała się u niego z ostrym sprzeciwem. Był to jeden z tych aspektów dorobku Kołłątaja, który na trwałe wszedł do późniejszego rozwoju postępowej i demokratycznej myśli polskiej.

Nauka prawdziwie wielka powinna — zdaniem Kołłątaja — „mieć ducha tworzącego“. Postulat ten oznaczał, jak sam autor go objaśniał — aby nigdy nie przestawać na naukach „od przeszłości zostawionych“, śmiało burzyć fałszywe, przestarzałe poglądy i twórczo posuwać naprzód rozwój poznania ludzkiego. Wzorem pod tym względem był dla Kołłątaja i współtowarzysz jego walki o odrodzenie nauki w Polsce — Mikołaj Kopernik<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Cyt. wg B. Baczeko, op. cit., s. 232.

<sup>43</sup> Rozgoryczony „nieustannym passowaniem się z fanatyzmem władzy duchowej“ daje temu wyraz w liście do Hołowczyca (bezpośrednio przed przejściem z pola działalności edukacyjnej na pole „robót politycznych“) z dn. 26.X.1785 roku. (AGAD, tzw. *Metryka Litewska*, IX, 95).

<sup>44</sup> Por. *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, op. cit., t. II, s. 174 oraz *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi Polskiej, którą od pokoleju tyłżyckiego zaczęto zwać Xięstwem Warszawskim*. Lipsk (Warszawa) 1808, s. 202—203.

<sup>45</sup> Por. H. Kołłątaj, *Raport z wizytacji Akademii Krakowskiej*. W tomie: *Wybór pism naukowych*. Opracował K. Opałek, Warszawa 1953, s. 156.

Podniesienie nowatorstwa i twórczego charakteru do godności podstawowej zasady działalności naukowej było wyzwaniem świadomie rzuconym scholastyce z jej zasadą autorytetu. Z punktu widzenia tej charakterystyki teologia jako nauka nie wytrzymuje krytyki. Nie można jej zaliczać do rzędu nauk, ze swej istoty bowiem nie dopuszcza żadnych wznowień, nie bada, nie odkrywa prawd nowych zajmując się uzasadnianiem dogmatów<sup>46</sup>. Konsekwentnie zresztą w kołłątajowskiej klasyfikacji nauk nie ma miejsca dla teologii.

Aby nauka nosiła rzeczywiście twórczy charakter nie wystarczy samo związanie jej z praktyką, trzeba na to spełnienia szeregu warunków. Najważniejszym spośród nich była „wolność filozofowania“, która jest „duższą wynalazków“<sup>47</sup>. Tak ogólnikowo sformułowany postulat mówi jeszcze niewiele, choć nawet w tej postaci wiele mówił w XVIII stuleciu w Polsce. Jednak bardzo konkretnie wyłuszcza Kołłątaj treść tego żądania w licznych pismach. Od razy trzeba zwrócić uwagę, że wolność „filozofowania“ oznacza wolność badań naukowych, nie chodzi tylko o filozofię w ścisłym znaczeniu tego słowa. Podstawową treścią tego żądania było wyzwolenie nauki od „księżego wpływu“, od „opieki“ i podporządkowania Kościołowi i religii.

W Polsce zadanie to polegało w pierwszym rzędzie na zerwaniu więzi organizacyjnej między szkolnictwem i nauką a Kościołem. W istocie rzeczy bowiem dopiero Komisja Edukacji Narodowej rozpoczęła łamać zgubne dla kraju podporządkowanie nauki polskiej „dworowi rzymskiemu“. Kołłątaj piętnuje „opiekę dworu rzymskiego“ jako przyczynę upadku Akademii Krakowskiej. „Opieka“ ta zmuszała Akademię do stosowania się do gustu owego dworu, „który wszystkie nowości odrzucał, póki się dobrze o nich nie przekonał, jeżeli jakiej nie przyniosą szkody zastarzonym a pożytecznym dla niego opiniom. Oto jest cała przyczyna tak długiego letargu, którym ta szkoła uspiąca była“<sup>48</sup>. To obwarowanie kwitnącej niegdyś naukami uczelni murem nie dopuszczającym jakiegokolwiek świeżego powiewu nowych teorii filozoficznych i przyrodniczych, sprawiło ów zastój w nauce i „długi letarg“. Jakże mogła rozwijać się nauka, kiedy „o Kartezjuszu, Gassendim, Leibnizu i Newtonie nie mówiono tam, tylko odrzucając ich układy filozoficzne, kończąc zawsze na tym, że chrześcijańskiemu filozofowi nie wolno wdawać się za nowymi filozofów sektami, ale owszem winien on trzymać się jednej, a to Arystotelesowskiej, poprawionej przez św. Tomasza“<sup>49</sup>. Nie pozwolono dotrzeć do Akademii prawdom, „które Bakon zawarł w *organon scientiarum*“, nie mówiąc już o „listach którymi Erazm wysmiał szkolny uczenia sposób w *Pochwale*

<sup>46</sup> Por. H. Kołłątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. I, s. 168.

<sup>47</sup> H. Kołłątaj, *Raport z wizytacji Akademii Krakowskiej*, op. cit., s. 158.

<sup>48</sup> H. Kołłątaj, *Stan Oświecenia*, op. cit., s. 61.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 57—58.



glupstwa“<sup>50</sup>. Prawo zmuszające akademików do składania przysięgi na wierność katolicyzmowi było wymownym przejawem tego ujarzemia nauki przez Kościół rzymski. Ta niewola sprawiła, że „niszczyły szkoły głównie w krajach katolickich, gdy przeciwnie podnosiły się u dysydentów, u których bulle papieskie utraciły dawną powagę“<sup>51</sup>.

Podporządkowanie nauki Kościołowi było zgubne nie tylko z punktu widzenia czysto naukowego i światopoglądowego. Z innych jeszcze pobudek przedstawiciele Oświecenia — w ich liczbie Kollątaj — domagają się wyrwania nauki i całej edukacji spod kurateli obcego dworu rzymskiego. Oto pisze Kollątaj, że szkoły zakonne „nie należące do żadnej świeckiej, krajowej zwierzchności, były właśnie jak naślane od dworu rzymskiego, żeby wychowywały młodzież w samych tylko widokach rzeczonemu dworowi dogodnych“<sup>52</sup>.

Tak więc walka przeciwko podporządkowaniu nauki i szkolnictwa Kościołowi miała na celu: 1. zapewnienie swobody twórczości naukowej i filozoficznej oraz 2. wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym i obywatelskim. Ten drugi moment łączy się ze sprawą ogólniejszą, podniesioną przez nasze Oświecenie. Mianowicie ustala się w owym czasie pogląd, że jednym z podstawowych warunków rozwoju nauki jest wprowadzenie do niej języka narodowego. Walka o język polski w nauce i nauczaniu jest częścią walki o przyspieszenie kształtowania nowoczesnej, burżuazyjnej wspólnoty narodowej w Polsce.

Miarą rozwoju nauki w danym kraju jest między innymi stopień jej upowszechnienia, jest „dotarcie wiadomości“ naukowych aż „do pospólstwa“<sup>53</sup>. A to jest niemożliwe bez uprawiania nauki w języku narodowym. Występuje więc Kollątaj przeciwko elitarniej łacinie w nauce. Ta postać kosmopolityzmu jest jego zdaniem nie tylko zaporą dla upowszechnienia „umiejętności“ wśród pospólstwa, ale jest w ogóle przeszkodą na drodze rozwoju nauki. Zasób terminów, którymi operowała martwa łacina, nie wystarczał do opisania i wyłożenia nowej treści odkryć i teorii naukowych powstałych w czasach nowożytnych, a w każdym razie zadania tego nie ułatwiał; „język łaciński od tylu wieków umarły, nie mógł więcej tym nowym wystarczyć naukom“<sup>54</sup>.

Nie oznacza to, żeby z tej strony nie nastęrczał trudności język polski, o którego pełnoupewnienie w naukach walczył Kollątaj. Ale tę wstępna

<sup>50</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>53</sup> Por. H. Kollątaj, *Raport z wizytacji Akademii Krakowskiej*, op. cit., s. 156.

<sup>54</sup> H. Kollątaj, *Stan Oświecenia*, op. cit., s. 177. Już Hobbes pisał o języku łacińskim, że „ma on tę własność, że nie tylko zakrywa prawdę, lecz również, że sprawia, iż ludzie myślą, że tę prawdę posiadają i zaprzestają dalszego dociekania“ (*Lewiatan*, Warszawa 1954, s. 612).



trudność, wynikającą z nieużywania dotychczas języka polskiego w naukach, trzeba było koniecznie przewyciężyć po to, aby stworzyć jeden z niezbędnych warunków rozwoju nauki. Nieocenioną usługą dla dalszych losów nauki w Polsce była oświeceniowa walka w szczególności takich ludzi, jak Kollątaj, bracia Śniadeccy i Staszic — o polską terminologię naukową, o twórczość naukową w języku ojczystym. Mowa polska — która jeszcze w połowie XVIII stulecia „służyła tylko do kazań, do pism mistycznych, do panegiryków, do mów weselnych lub pogrzebowych, rzeczy urzędowych na sejmikach i sejmach“<sup>55</sup>, stała się w wyniku tej walki „językiem uczonego“, w którym po raz pierwszy napisano i tak wiele i tak poważnych dzieł naukowych — z zakresu przyrodoznawstwa, nauk społecznych i filozofii. Był to, jak się wydaje, przewrót nie tylko w dziejach nauki polskiej (i oczywiście nie tylko pod tym względem), ale również w dziejach języka polskiego. Oświecenie było drugą po Odrodzeniu — epoką wielkiego przełomu w rozwoju języka, ale dopiero nauka polskiego Oświecenia zaczęła posługiwać się powszechnie językiem polskim. Nie mały jest wkład Kollajtaja w dzieło usposobienia naszej mowy „do tłumaczenia najwyższych i najtrudniejszych umiejętności“<sup>56</sup>.

W ścisłym związku z walką o język polski w nauce jest zjawisko, które nazwać by można patriotyzmem w nauce, a które charakteryzowało postawę i działalność naukową Kollajtaja. Godna podziwu troska o losy nauki w kraju ojczystym, ubolewanie i pełna pasji walka z każdym upadkiem i niepowodzeniem w tej dziedzinie, duma z każdego rzeczywistego osiągnięcia naukowego Polaków w przeszłości i współcześnie przejawia się szczególnie dobitnie w bogatej korespondencji Kollajtaja w „przedmiotach naukowych“. Nieodłącznym składnikiem tego patriotyzmu było domaganie się od nauki i uczących pracy badawczej w kraju i dla jego dobra, dla zaspokojenia potrzeb jego rozwoju gospodarczego i politycznego. Dlatego to, geologia miała się zajmować przede wszystkim badaniem bogactw mineralnych ziemi polskiej, botanika — polską florą, a historia dziejami narodu polskiego i Słowian w ogóle itd.

#### ELEMENTY KLASYFIKACJI NAUK

Jan Śniadecki nie był odosobniony w uznaniu dla owego „ogólnego widoku nauk“, który wyrobił sobie Kollątaj i dzięki któremu mógł tak skutecznie inspirować i walczyć o rozwój nauki w Polsce. Cieszył się

<sup>55</sup> Ibidem, s. 8—9 — godny uwagi jest przypis Kollajtaja objaśniający zawartość „pism mistycznych“, w których „są na przykład różne medytacje duchowne, w których pisarz zatrudnia umysł czytających nad rozważaniem natury i przymiotów Boskich i stara się podnieść duszę jego tak wysoko, jak tylko pobożna imaginacja dokazać może...“ (Ibidem, s. 181).

<sup>56</sup> H. Kollątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. I, s. 158.

Kołątaj pod tym względem szczególnym autorytetem. Tadeusz Czacki dziękując Kołątajowi w jednym z listów za ofiarowanie Liceum Krzemienieckiemu „gabinetu mineralogii“ powiada, że szacowny ten zbiór „przypominać będzie ziomkom męża, który logikę, iż tak rzekę umięjętności w naszym podał kraju“<sup>57</sup>. Tym, co Czacki nazywał tutaj logiką umięjętności, chciałbym się od pewnej strony zająć. A więc najpierw sprawa klasyfikacji nauk, ich wzajemnego związku, miejsca niektórych nauk w systemie wiedzy ludzkiej itp.

Poglądy Kołątaja na ten temat można zrekonstruować na podstawie pism naukowych z okresu reformy krakowskiej, organizacji Liceum Krzemienieckiego i innych. Ważne pod tym względem są projekty i przeprowadzona reforma studiów uniwersyteckich.

U podstaw kołątajowskiego poglądu na nauki leży przekonanie o ich wzajemnym związku i jedności. Przekonanie to oparte jest na zasadniczym stwierdzeniu jego filozofii dotyczącej praw, którym podległe są wszystkie „oddziały jestestw“, „wszystkie jestestwa przywiązane są do praw ogólnych, jak gdyby do łańcucha, który łączy w jedno począdek wszystkich rzeczy“<sup>58</sup>. Te prawa wiążą w jedną całość zarówno świat nieorganiczny („kopalnie“), jak roślinny i zwierzęcy, pod którym „wyobrażamy sobie człowieka, zwierzęta, ptaki, ryby, gady i tym podobne“<sup>59</sup>. Dlatego to stwierdza Kołątaj, że „choć zwykliśmy dzielić umięjętności na ich szczególne przedmioty, wszystkie jednak mają między sobą pewny związek i łączą się w jedno ... pasmo tak dalece, że jedne bez drugich nie dadzą się dobrze pojąć“<sup>60</sup>. Dlatego to nie sposób uprawiać ani rozwijać nauk moralnych (tzn. społecznych) bez znajomości nauk fizycznych, bo „zasady nauk moralnych wydobywają się z fizycznej znajomości człowieka (historia naturalna człowieka, anatomia komparowana i fizjologia)“<sup>61</sup>. Podobnie historia przestaje być nauką, jeśli nie wiąże swoich badań z takimi naukami, jak geografia polityczna, fizyczna, „chronologia“, matematika itd.<sup>62</sup>

Przekonanie o jedności nauk łączy Kołątaj z ciekawie zarysowanym poglądem o ich podziale. Krytykując zaprowadzony przez H. Stroynowskiego na Uniwersytecie Wileńskim podział na wydziały pisze: „Czemuż nie pójść w tej mierze za naturalnym podziałem jaki nam wskazują same obiekta nauk? Umięjętności około których się zatrudniamy, albo

<sup>57</sup> List T. Czackiego z dnia 5.II.1801 r. W H. Kołątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. II, s. 344—345 (podkr. H. H.).

<sup>58</sup> H. Kołątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, op. cit., s. 26.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 154, por. również: H. Kołątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. IV, s. 4.

<sup>61</sup> Ibidem, t. III, s. 311.

<sup>62</sup> Ibidem, t. IV, s. 4—5.

są matematyczne i fizyczne, albo są moralne. Co zaś nie jest umiejętnością dzieli się albo na nauki albo na kunszta wyzwolone. W potrzebach ludzkich umiejętności mają pierwszeństwo przed naukami i kunsztami, bo pierwsze jedynie dogadzają potrzebom naszym, drugie zaś czynią przyjemne życie i z tego tylko względu są nam potrzebne, że nauki wyzwolone obudzają w nas prawdziwy gust i chronią od pedantyzmu, sztuki zaś wyzwolone robią nam przyjemniejsze i wygodniejsze życie“<sup>63</sup>.

Zarysowana tu jest zarówno podstawa podziału, jak i zasadnicze działy systemu wiedzy ludzkiej, do której zgodnie z tradycją ciągnącą się jeszcze od Bacona i Encyklopedystów włącza Kołłątaj również „nauki i kunszta wyzwolone“, a więc to, co dzisiaj zaliczylibyśmy raczej do sfery twórczości artystycznej i refleksji o tej twórczości. Obchodzi nas głównie dział „umiejętności“, który w ówczesnym rozumieniu, oznaczał właściwie naukę.

Za podstawę podziału przyjmuje Kołłątaj przedmiot nauk. Istnieją dwa podstawowe działy nauki: matematyczny i fizyczny (przyrodoznawstwo) oraz moralny (nauki społeczne). Są one ze sobą związane na zasadzie jedności prawidłowości, którym podlega wraz z całą przyrodą i człowiek jako jej część. Ale jednocześnie wyodrębnia Kołłątaj te dwa działy nauki na podstawie działania w odpowiadających im dziedzinach rzeczywistości odrębnych, swoistych prawidłowości. Są nimi w odniesieniu do człowieka szczególnie, jemu tylko właściwe prawidłowości fizyczne — ale przede wszystkim moralne<sup>64</sup>.

Pogląd Kołłątaja o podziale nauk uzewnętrznił się już w czasie reformy Akademii Krakowskiej. Przed reformą istniały cztery wydziały: teologii, prawa, filozofii i medycyny. Reforma zniosła wydziały (co było ważne skądinąd dla podważenia wpływów teologów, teologii i filozofii perypatetyckiej w Akademii) i podzieliła Akademię na dwa Kollegia: fizyczne i moralne. W pierwszym mieściły się „Szkoly“: matematyczna, fizyczna i lekarska; w drugim — teologiczna, prawa i literatury<sup>65</sup>.

Jest rzeczą interesującą, że Kołłątaj ze swoją przedmiotową zasadą podziału nauk przeciwstawia się zarówno rozpowszechnionej przez Encyklopedystów klasyfikacji Bacona jak również stanowisku Jana Śniadeckiego w tej sprawie. We *Wstępie do Encyklopedii* rozważa d’Alembert różne możliwości podziału nauk. Podział wedle przedmiotu wydaje mu się „najnaturalniejszy“, ale odrzuca go stwierdzając, że „znajomość niewielkiej zaledwie ilości bytów“ nie pozwala na uporządkowanie nauk w szeregu „według odcieni nieuchwytnych, dzielących i wiążących zarazem“ poszczególne byty. Nie odpowiada mu również podział wedle

<sup>63</sup> Ibidem, t. I, s. 136.

<sup>64</sup> H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, op. cit., s. 26—27.

<sup>65</sup> Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1957, s. 157.



stopnia ich pewności. Ostatecznie przyjmuje z nieznaczną korektą, podział baconowski. Zasadą tego podziału są władze poznawcze podmiotu. Zgodnie z tą zasadą cały system wiedzy ludzkiej podzielony jest na trzy wielkie działy (historię, filozofię i sztuki piękne), odpowiadające możliwym sposobom odniesienia podmiotu do przedmiotu: pamiętanie, refleksja i naśladowanie. „Władze duszy“: pamięć, rozum i wyobraźnia mają się stać kryterium dzielącym nauki<sup>66</sup>. Ponadto — w płaszczyźnie niejako poziomej zasada ta uzupełniona jest podziałem wedle tego, czy dana nauka traktuje o bytach duchowych czy materialnych. W ten sposób teologia i nauka o duchach stworzonych zajmuje miejsce przed naukami o naturze i człowieku<sup>67</sup>.

Kołłątaj więc w słusznym kierunku odszedł od — zresztą znacznie go wyprzedzającej chronologicznie — koncepcji d'Alemberta. Jan Śniadecki też odszedł od tej koncepcji, ale w innym zgoła kierunku, choć — podobnie jak d'Alembert — przyjął za podstawę podziału kryterium podmiotowe. Stopień pewności całkowicie pewne jest tylko to, co da się udowodnić matematycznie) twierdzeń danej nauki decyduje o przynależności do jednego z dwóch działów, na które rozpada się system nauk: bądź do „nauk kombinacji“ (matematycznych) o twierdzeniach absolutnie pewnych, bądź do „nauk uczynków i skutków“ (wszystkie pozamatematyczne), które są najczęściej „trzęsawiskiem ustawicznie się odmieniających teorii i mniemań“<sup>68</sup>. Kołłątaj daleki był zarówno od tej subiektywistycznej klasyfikacji, jak i od odmawiania naukowej pewności i wartości twierdzeniom pozamatematycznym.

Zawodna byłaby próba rekonstrukcji czegoś w rodzaju drzewa genealogicznego i systematycznego nauk w ujęciu Kołłątaja. Nie przedstawiał on, w tej formie, rozwiniętego systemu klasyfikacji. Poprzestańmy więc tutaj na wyliczeniu wskazanych przez Kołłątaja najważniejszych dyscyplin obydwóch wielkich działów: przyrodoznawstwa i nauk moralnych.

Nauki matematyczne więc mieszczą w sobie arytmetykę, geometrie „teoretyczną i praktyczną“, „solidometrię“, trygonometrię, algebrę i logikę<sup>69</sup>. Fizyczne nauki obejmują: mechanikę, astronomię, geologię i geografę, chemię, botanikę, zoologię, medycynę (rozumianą szeroko jako naukę o prawidłowościach fizycznych, szczególnych — właściwych człowiekowi) wreszcie historię naturalną. W drugim wielkim dziale, w naukach społecznych, najważniejsze są: prawo natury — „towarzyskie i narodów“, nauka moralna (w sensie węższym, to znaczy jako etyka), ekonomia polityczna i historia.

<sup>66</sup> J. Le Rond d'Alembert, op. cit., s. 50—52.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 54—56.

<sup>68</sup> J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, Wilno 1822, t. III, s. 386.

<sup>69</sup> Por. H. Kołłątaj, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. I, s. 380—381.



Typowy dla Oświecenia kult nauk ścisłych, przyrodoznawstwa odcisnął swoje piętno również na poglądach Kołłątaja. Matematyka, mechanika — oto wzorzec dla pozostałych nauk. Stawiał je tak wysoko nie tylko dla ich praktycznej doniosłości, ale również jako szkołę naukowego myślenia i niezbędną podstawę metodologiczną dla innych gałęzi wiedzy: „jeżeli chcemy mieć prawdziwych filozofów, trzeba nam mieć gruntownych matematyków“<sup>70</sup>.

Ale jakże w tym systemie umieścić filozofię, o której dotychczas nie było mowy? Czy w ogóle zalicza się ona „do liczby nauk“? To ostatnie pytanie jest uzasadnione, jeśli się zważy, że próbowano przedstawić Kołłątaja jako „antyfilozofa“ poprzedzającego pod tym względem pozytywizm. Miał on głosić rezygnację z wyodrębnienia dziedziny dociekań ogólnofilozoficznych jako gałęzi poznania naukowego. Pogląd ten niebacznie utożsamia odrzucenie scholastycznej spekulacji metafizycznej z odrzuceniem filozofii w ogóle.

„Prawdziwa filozofia jest ostatecznym wypadkiem wszystkich umiejętności fizycznych; gdzie się te kończą tam ona z pewnością dopiero zaczyna, i nie można jej inaczej uważać, tylko jak owoc największej dojrzałości rozumu ludzkiego. Nie jest zatem filozofia pierwszą z liczby umiejętności, które człowiek wynalazł; poprzedzić ją musiały daleko wcześniej matematyka, fizyka i astronomia; a te oswoiły go wprzód z tylu dostrzeżonymi prawdami, wtenczas, dopiero, zachwycony jednostajnym w całej naturze porządkiem, zaczął trafiać od przyczyn szczególnych do ogólniejszych, aż nareszcie zbliżył się do odkrycia pierwszej i powszechnej“<sup>71</sup>.

W innym miejscu dodaje Kołłątaj, że gdyby filozofowie nie byli „porywczymi do wniosku“ wyspekulowanego niezależnie od przyrodoznawstwa „nie mielibyśmy tylu lekko błyszczących domysłów, ale na to miejsce więcej prawdy“<sup>72</sup>.

Takie rozumienie filozofii było skierowane właśnie przeciw scholastyce w tej postaci, która u nas panowała w końcu XVIII wieku. To filozofia scholastyczna „zabawiała się poznawaniem natury, przyczyn i skutków, wniosków i wypadków, terminami potrzebnymi w innych sciencyjach“ przed, niezależnie i wbrew wynikom przyrodoznawstwa, a tłumaczyła się nie inaczej jak tylko bądź *iuxta mentem Aristotelis*, bądź *iuxta mentem divi Thomae*<sup>73</sup>. Odrzuca Kołłątaj filozofię, której głównym przed-

<sup>70</sup> Ibidem, t. II, s. 379, N. B. Do „Pamiętnika Warszawskiego“ jeszcze w 1816 r. nadesłał ktoś rozprawę *O szkodliwym wpływie nauk matematycznych na naukę religii* (wg Wstępu E. Kipy do *Podróży do Ciemnogrodu*, s. XLI).

<sup>71</sup> H. Kołłątaj, *Rozbiór Krytyczny*, op. cit., t. III, s. 352.

<sup>72</sup> Ibidem, t. II, s. 314—315.

<sup>73</sup> Por. Jędrzej Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 74 i s. 75.

miotem były *distinctiones terminorum* „dla ułatwienia ergoistów języka, pneumatologia — dla lepszego wyluszczenia duchowej istności, makrochnologia o niebie i ziemi, meteorologia — o waporach i exhalacjach, i tym podobne starej filozofii części (...)”<sup>74</sup>. W miejsce tych spekulacji winna się zakrzętnąć filozofia około badania przyczyn, prawidłowości ogólnych i najogólniejszej — powszechnej (deizm) w ścisłym powiązaniu z przyrodoznawstwem, by nie rezygnować na rzecz teologów i religii z istotnej problematyki światopoglądowej.

Łączenie filozofii z wynikami eksperymentalnego przyrodoznawstwa datuje się od Bacona. On pierwszy przeciwstawił się scholastycznemu, pseudofilozoficznemu spekulacjom „o pneumatologii, waporach i exhalacjach” włączanym do filozofii, a zamykającym oczy na wyniki eksperymentu fizycznego.

Jest rzeczą znamieną, że nie tylko przedstawiciele naszego Oświecenia, ale równie jego epigoni a często nawet niektórzy spośród przedstawicieli idealistycznej reakcji anty-oświeceniowej powołują się w sprawie rozumienia przedmiotu i zadań filozofii na Bacona. Ale jednocześnie dokonuje się charakterystyczny zwrot w tej sprawie najjaskrawiej reprezentowany przez J. K. Szaniawskiego, F. Jarońskiego, a widoczny nawet w sformułowaniach Jana Śniadeckiego. Zwrot ten wiązał się u Śniadeckiego z odejściem na prawo od pozycji filozofii oświeceniowej — u Szaniawskiego i innych tak zwanych kantystów polskich był częścią składową reakcji na materializm Oświecenia. Jakkolwiek wydać się to może paradoksem, to jednak zgadzają się oni w tej sprawie pod pewnym względem. J. K. Szaniawski pisał o filozofii, że jej „właściwym przedmiotem jest zawsze sam Człowiek — co do rzeczy zewnętrznych tyle się tylko ona poznawaniem ich zaprzęta, ile poznanie toż przyczynia cośkolwiek do prawdziwego doskonalenia się naszego”<sup>75</sup>. F. Jaroński — o którym utarło się sądzić, że jest „kantystą polskim”, a który w rzeczywistości był eklektykiem i lichym filozofem — wychwala Bacona ujęcie przedmiotu i zadań filozofii. Ale jednocześnie powiada on, że „dla Polaków” należy tę sprawę ująć nieco inaczej, mianowicie: „Filozofia czyli umiejętność wstępna, jest wykład porządnym wspólnym wszystkim umiejętnościom wiadomości, jakich tylko rozum ludzki dojść może, pozbieranych dla uczynienia człowieka lepszym i szczęśliwszym”<sup>76</sup>.

Zwrot w stosunku do Kollątaja zarysowany jest w tych wypowiedziach

<sup>74</sup> H. Kollątaj, *Stan oświecenia*, op. cit., s. 57.

<sup>75</sup> J. Szaniawski, *Co jest filozofia?* Warszawa 1802, s. 8.

<sup>76</sup> F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?* Kraków 1810, s. 30. Ibidem wychwala Jaroński *Porządek fizyczno-moralny Kollątaja*, co można wytłumaczyć tylko „naiwnym” eklektyzmem tego pseudokantysty.

dziach dostatecznie jasno. Można go nazwać — i tak go nazywano — przełomem sokratycznym. Hasło — „sam człowiek“ przedmiotem filozofii — oznaczało rezygnację z jej zasadniczej światopoglądowej, światoburczej doniosłości. Poznawajmy siebie i doskonalmy się moralnie — zgodnie z prawidłami religii i nie sprzeciwiając się „despotyzmowi“ panujących w kraju zaborców — taki był sens tego przełomu.

Jan Śniadecki zajmuje oczywiście pozycję odrębną i wrogą w stosunku do idealizmu Szaniawskiego, który go „prawdziwie gorszy“, jako że oprócz „wyrazów ciemnych, psujących język“ nie zawiera nic ponad to, co „w kazaniach predykuja Reformaci“<sup>77</sup>.

Ale w późniejszym okresie — na przełomie lat 10-tych i 20-tych — obstając zasadniczo przy obronie niektórych przynajmniej zdobyczy Oświecenia przed atakami feudalno-jezuickiego Ciemnogrodu, Śniadecki wycofuje się na pozycje różne od oświeceniowych w pojmowaniu przedmiotu i roli filozofii. Broniąc filozofii oświeceniowej przed pomawianiem jej o współudział w przygotowaniu rewolucji a chcąc z tej samej filozofii, która rzeczywiście przygotowała ideowo rewolucję francuską, coś niecoś zachować i utrwalić zajmuje Śniadecki stanowisko „półśrodkowe“. Jakkolwiek filozofia ma być związana z naukami fizycznymi, to jednak ma ona służyć nie tyle do „urządzenia świata“, ile do urządzania „żądź i chuci“<sup>78</sup>. Wyraźnym odwrotem od pozycji oświeceniowych jest tu przekonywanie czytelnika o pomocności „usługi filozofii“ dla utwierdzenia religii i bogobojności<sup>79</sup>. Obawa przed rewolucją popchnęła Śniadeckiego do tych sformułowań, choć nie solidaryzował się, a walczył z Ciemnogrodem.

Ten rzut oka w przyszłość, spojrzenie na schyłek Oświecenia i stanowisko reakcji antyoświeceniowej pozwala plastyczniej uwidocznić stanowisko Kołłątaja w interesującym nas zagadnieniu. U niego filozofia nie miała zadań ni moralizatorskich, ni usługowych w stosunku do religii. Miała ona być światopoglądowym narzędziem właśnie „urządzenia świata“.

Jeśli już określać zadania filozofii w ujęciu Kołłątaja przez stosunek do religii, to miała ona usunąć religię i wytworzyć światopogląd areligijny ugruntowany na obserwacji i doświadczeniu, usiłujący wyjaśnić świat bez ucieczki do bytów mistycznych i ponadnaturalnych. W tym znaczeniu filozoficzna twórczość Kołłątaja należy do szczytowych osiągnięć tego

<sup>77</sup> Cytuję wg H. Kołłątaja, *Listy w przedmiotach naukowych*, op. cit., t. I, s. 100.

<sup>78</sup> Por. Jan Śniadecki, *Wybór pism naukowych*, PWN 1954, s.s. 136, 172—173.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 155—156.



длготрwałого процесу в польской культуре XVIII wieku, który W. Smoleński nazwał przewrotem umysłowym.

Kollątajowska refleksja o nauce i jej znaczeniu społecznym była istotnym składnikiem owego przewrotu. Była ona wyrazem i artykułowanym uzasadnieniem tych postaw, które oznaczały zaufanie i wiarę w autonomiczne i nieograniczone możliwości człowieka w zakresie opanowania przyrody i żywiołu społecznego przy pomocy nauki. W tym sensie owa refleksja należy do żywej tradycji współczesnej kultury umysłowej w Polsce.

#### РЕФЛЕКСИЯ О НАУКЕ И ПРОСВЕЩЕНИИ В ТВОРЧЕСТВЕ Г. КОЛЛОНТАЯ

Гуго Коллонтай (1750—1812) известен прежде всего как выдающийся политический деятель и реформатор школьного дела и науки в Польше. Но в то же время он был также одним из видных ученых и философов эпохи Просвещения. Он занимался самостоятельными исследованиями различных отраслей гуманитарных наук, таких как этика, право, политическая экономия, история и философия. В области естествознания он добился значительных и новаторских результатов по геологии.

Все это позволило Коллонтаю выработать в своих трудах зрелую общую рефлексию о науке и ее общественном значении, отражавшую, впрочем, идеологию времени Просвещения. Эта рефлексия была направлена против теологических и схоластических позиций, так как отстаивала познавательную и общественную роль науки.

Генезис науки Коллонтай связывает с нуждами общественной жизни. Научное познание рождается не из объективного восхищения человека творениями бога или природы, а вытекает из реальных материальных потребностей человека. Такой генезис науки раскрывает в то же время актуальные цели и причины ее существования. Она призвана служить экономике и открывать основы создания рационального общественного строя и политики.

Позиция, на которой стоял Коллонтай, в некотором отношении однако не была равнозначущая узко понятому утилитаризму, так как, по его мнению, наука должна составлять единую основу мировоззрения. Она должна вести от эмпирического описания фактов к выработке общего миропонимания. Между наукой и философией может существовать связь, исключающая обоснованность всякого произвольно избранного, в особенности религиозного образа мира.

Сначала Коллонтай, повинувшись духу эпохи, считал, что распространение науки и просвещения играет решающую роль в развитии общества. Однако вскоре, на основе личного опыта в своей политической и просветительной деятельности, он пришел к заключению, что нельзя добиться прогресса не изменив общественно-политического строя. От этого зависит также сам прогресс науки и просвещения.

Коллонтай отстаивает также тезис об единстве наук. Классифицируя их по предметному принципу, он выделяет две главные группы наук: физико-математическую и моральную. Исходя из этого принципа он реформировал систему преподавания и научно-исследовательскую работу в Краковском университете.

## A REFLECTION ON THE LEARNING AND ENLIGHTENMENT IN THE WORK OF KOLŁATAJ

Hugo Kolłataj (1750—1812) is best known as a politician and as a reformer of science and of the educational system in Poland. He was moreover an outstanding scholar and a philosopher of the Enlightenment Age. He was undertaking independent research work and was making scientific reflections in various branches of humanities such as: ethics, law, political economy, history and philosophy. In the domain of natural sciences he attained some independent and original results in geology.

All these factors in Kolłataj work contributed to the birth of mature general reflection about science and its social role in conformity with enlightenment ideology. This reflection was directed against the theological-scholastic posture and was supporting the social and cognizative values of science.

Kolłataj sees the origin of science in the necessities of social life. Scientific cognizance is born not from the disinterested rapture of man over God's and nature's creation, but from the real materialistic needs of mankind. Such a genesis of science shows at the same time the actual reason for its existence. It is to serve the production and its role is to find out the principles of a rational organization of society and a rational policy.

In some respect however the attitude of Kolłataj is by no means equivalent to a narrow utilitarianism. In his opinion, science should be the sole base of an ideology, it should lead from an empirical description of facts to a general view on the world. Between science and philosophy there is place enough for a bond that excludes all possibility of an arbitrarily chosen, and especially of an religious picture of the world.

In the beginning Kolłataj, according to the spirit of the age, was inclined to see the diffusion of science and education as deciding factors in social development. His experience in the field of his political and educational activity made him soon to conclude that the attainment of progress is impossible without a radical reconstruction of the social and political systems. The diffusion of education and a progress in science is directly dependent on this condition.

Kolłataj was advocating the unity of sciences. He based their classification on an objective principle and was stressing their two main trends: physico-mathematical and moral. Relying on this principle Kolłataj undertook the task to reform the studies and the research work in the University of Cracow.